

insp. Wiktor Gustaw Ludwikowski

Niezwykły policjant do zadań specjalnych

podkom. Piotr Mrozowski
ORCID 0009-0000-6633-7616

Zakład Kynologii Policyjnej CSP



Fot. 1. Fotografia insp. W.G. Ludwikowskiego w mundurze policyjnym.

Źródło: G. Marek, *Bracia Bronisław i Wiktor Ludwikowski – inspektorzy Policji Państwowej II Rzeczypospolitej*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2000, nr 14, s. 167, https://pcr.uwb.edu.pl/ZNMW/files/ZNMW_2000_14_017.pdf [dostęp: 16.01.2025 r.].

Inspektor Wiktor Gustaw Ludwikowski to bardzo zasłużony policjant Policji Państwowej. Jego bogaty życiorys i dokonania na rzecz tej formacji mogą stanowić przykład dla każdego młodego policjanta. Najbardziej znany jest on z organizacji służby daktyloskopijnej w Polsce oraz udziału w budowie międzynarodowej organizacji Policji (Interpolu). Dziś, po ponad 100 latach od jego wstąpienia w szeregi Policji Państwowej i po najnowszych badaniach dokumentów archiwalnych (w tym m.in. książki z 1920 r. pt. *Psy policyjne: podręcznik instrukcyjny*), wiemy, że postać ta kładła podwaliny także pod budowę i organizację kynologii policyjnej. W kontekście współczesnej działalności Zakładu Kynologii Policyjnej Centrum Szkolenia Policji w Legionowie wiedza ta nabiera szczególnego znaczenia. Artykuł dotyczący przedwojennej publikacji autorstwa Wiktora Ludwikowskiego¹, opublikowany w „Kwartalniku Policyjnym”, stał się przyczynkiem do spotkania z emerytowanym dziennikarzem, fotografem i mężem wnuczki inspektora Wiktora Ludwikowskiego, Bogusławem Rogowskim.

Piotr Mrozowski:

Od wielu lat podejmuje Pan działania na rzecz upamiętnienia postaci Wiktora Ludwikowskiego, swojego „prateścia”. Mowa tu nie tylko o artykułach prasowych, wystawach, ale również innych inicjatywach. Czy mógłby Pan o nich opowiedzieć?

Bogusław Rogowski:

Wiktor Ludwikowski przez wiele lat po wojnie żył w Kędzierzynie-Koźlu, dlatego wystąpiłem z inicjatywą nazwania jednego z mostów jego imieniem. Most ten pozostawał bezimienny i początkowo próbowano nadać mu imię jego budowniczego – Niemca. Całość przedsięwzię-



Fot. 2. Widok mostu na Odrze w Kędzierzynie-Koźlu przed jego zniszczeniem w 1945 r.

Źródło: B. Rogowski, *Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce*, „Tygodnik Lokalny 7DNI” 2016, nr 16, s. 11., <https://www.calameo.com/read/0039802411b96483fd5ad> [dostęp: 5.12.2024 r.].

cia udało się przeprowadzić przy dużym trudzie i z dużą pomocą senatora RP Pana Grzegorza Peczkisa. Według mojej wiedzy jest to jedyny most w Polsce noszący imię policjanta. W 130. rocznicę urodzin udało się tę sprawę sfinalizować. Ponieważ w archiwum rodzinnym posiadam wiele oryginalnych dokumentów z początku XX w., byłem również organizatorem wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce”.

Było to powiązane z uroczystością odsłonięcia tablicy i nadania imienia mostowi w 2016 r.

Wystawa ta była eksponowana w bibliotece w Kędzierzynie-Koźlu oraz w komendach wojewódzkich Policji w Opolu i Poznaniu, a także w 16 komendach powiatowych Policji w Wielkopolsce. Brałem także udział jako prelegent w konferencji pt. „Kozielskie mosty i ich patroni: Józef Długosz i Wiktor Ludwikowski”. Konferencja ta odbyła się 10 maja 2019 r. w Muzeum Ziemi Kozielskiej.

Przez lata opublikowałem również w prasie lokalnej, wojewódzkiej, a także prasie policyjnej wiele artykułów dotyczących tej postaci oraz jego rodzeństwa, bo trzeba powiedzieć, że dwaj bracia Wiktora – Bronisław i Marian – także byli funkcjonariuszami Policji Państwowej. Inspektor Bronisław Ludwikowski był Komendantem Wojewódzkim PP w Brześciu, Nowogrodku i Kielcach. Drugi brat, kom. Marian Ludwikowski, był funkcjonariuszem Policji Państwowej w Komendzie Wojewódzkiej PP w Stanisławowie. Policja również podjęła działania zmierzające do upamiętnienia tej postaci. Z inicjatywy ówczesnego inspektora Policji Krzysztofa Jarosza rozpoczęto poszukiwania danych historycznych o funkcjonariuszach Policji Państwowej z Wielkopolski. W 2011 r. w nowej siedzibie Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu utworzono w Izbie Tradycji ekspozycję poświęconą Wiktorowi Ludwikowskiemu. Imię Wiktora Ludwikowskiego nadano sali konferencyjnej tej komendy, a w 2018 r. – również sali konferencyjnej w KWP w Opolu.

Gdy z okazji 100-lecia Policji powstała inicjatywa nadawania imion zasłużonych policjantów komendom wojewódzkim Policji, zainteresowano się postacią Wiktora Ludwikowskiego. W 2019 r. został ogłoszony patronem Wielkopolskiej Policji i było to związane z faktem piastowania przez niego stanowiska pierwszego Komendanta Okręgowego Policji Państwowej XI Okręgu Poznańskiego.



Fot. 3. Współczesny most imienia insp. Wiktora Ludwikowskiego. Zdj. P. Mrozowski.



Fot. 4. Tablica pamiątkowa w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Opolu.

Źródło: Policja.pl, *Sala konferencyjna im. insp. Wiktora Ludwikowskiego*, <https://www.policja.pl/pol/aktualnosci/161502,Sala-konferencyjna-im-insp-Wiktora-Ludwikowskiego.html> [dostęp: 19.11.2024 r.].

PM:

Co wiemy o latach młodzieńczych Wiktora Ludwikowskiego?

BR:

Urodził się we Lwowie 23 kwietnia 1886 r. w rodzinie wielodzietnej. Miał ośmioro rodzeństwa. Jego rodzicami byli Stanisław Ludwikowski vel Wilczyński i Teresa Bertel. Jego ojciec był rusznikarzem w pułku austro-węgierskim stacjonującym we Lwowie.

W tamtych czasach była tradycja, by synowie wojskowych robili karierę wojskową. Rodzice Wiktora Ludwikowskiego zdecydowali, by to właśnie Wiktor, jako najstarszy z rodu, podjął kształcenie w szkole kadetów. Według mojej wiedzy ukończył ją z wyróżnieniem. Dzięki temu został skierowany do Terezjańskiej Akademii Wojskowej Wiener Neustadt w Dolnej Austrii. Ukończył tę akademię jako jeden z dwóch prymusów, za co zgodnie z tradycją otrzymał białą broń – szablę oficerską z dedykacją od cesarza Franciszka Józefa. Ukończenie akademii z bardzo dobrym wynikiem spowodowało także, że kierownictwo tej uczelni zaproponowało mu etat wykładowcy. Przez 7 lat prowadził wykłady z kryminalistyki dla młodych adeptów żandarmerii. W tym czasie dosłużył się tam stopnia rotmistrza.

INSP. WIKTOR G. LUDWIKOWSKI



Fot. 5. Zdjęcie rodziny Ludwikowskich z 1912 r.

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce” autorstwa B. Rogowskiego, przygotowanej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kędzierzynie-Koźlu.



Fot. 6. Wiktor Ludwikowski (w pierwszym rzędzie drugi od lewej) w Terezańskiej Akademii Wojskowej Wiener Neustadt w 1914 r.

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce” autorstwa B. Rogowskiego, przygotowanej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

PM:

Jak przebiegała kariera wojskowa W. Ludwikowskiego przed wstąpieniem do Policji Państwowej? Czy walczył na frontach Wielkiej Wojny?

BR:

W wyniku wybuchu wojny i zawieszenia działalności akademii Ludwikowski został skierowany na front jako dowódca kompanii marszowej kulomiotów w miejscowości Sokal na Podolu. Będąc oficerem armii zaborcy, czuł się jednak zawsze patriotą polskim. W tajemnicy prowadził szkolenia dla członków Związku Strzeleckiego w Buczaczu i Czortkowie. Uczył tam taktyki wojennej, zasad konspiracji i strzelania. Było to bardzo ryzykowne, ale mimo to podejmował takie działania. Brał udział także w walkach na linii frontu w Karpatach, gdzie został dwukrotnie ranny. Po leczeniu i rekonwalescencji został skierowany jako pułkownik na komendanta szkoły oficerskiej w Jagendorf (obecnie Kronów w Czechach).



Fot. 7. W. Ludwikowski (w centrum w czarnym mundurze z laską) w czasie leczenia w szpitalu w Pisku koło Czeskich Budziejowic w 1917 r.

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce”.



Fot. 8. W. Ludwikowski (w pierwszym rzędzie szósty od lewej) wraz z kadrą dowódczą i podkomendnymi szkoły oficerskiej w Jagendorf.

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce”.

Pod koniec wojny, w 1917 r. został skierowany ponownie na front. Walczył w Galicji. Po zakończeniu walk został przeniesiony do sztabu Żandarmerii Krajowej przy Komendzie Generalnej w Lublinie. Tam dosłużył się stopnia generała brygady. Tym samym Ludwikowski był jednym z 44 generałów polskiego pochodzenia w armii austro-węgierskiej. Wraz z otrzymaniem stopnia generalskiego dostał od cesarza Austrii tytuł barona oraz ziemię. Jego oficjalny tytuł to: Wilczyński vel Ludwikowski Wiktor baron von Wohlgemuth.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Ludwikowski już 21 listopada 1918 r. zgłosił się do Wojska Polskiego we Lwowie. Został pozytywnie zweryfikowany i przydzielono mu stopień rotmistrza. Oddelegowano go do sztabu Żandarmerii Krajowej przy Komendzie Generalnej w Lublinie, a potem wysłano do Radomska. Tam bardzo szybko podjął działania w celu usunięcia okupanta i organizacji polskiej administracji. W ciągu paru tygodni sformował kilka kompanii piechoty, szwadron jazdy i baterię artylerii. Dzięki niemu w Radomsku, Piotrkowie, Wieluniu i Częstochowie bardzo szybko utworzono polską administrację i przegnano okupanta. Potem Ludwikowski zajmował się organizacją żandarmerii na terenie województwa kieleckiego. Na podległym mu terenie, w 17 powiatach utworzył całą centralę inwigilacji z rozbudowaną strukturą.

PM:

Czy wiadomo, co skłoniło Wiktora Ludwikowskiego do wstąpienia do Policji Państwowej?

BR:

W Policji Państwowej brakowało ludzi, a szczególnie oficerów, bo formacja ta była tworzona od podstaw. Wiktor Ludwikowski został przyjęty do Policji Komunalnej (tak nazywała się formacja policyjna, zanim otrzymała nazwę Policja Państwowa) na okres próbny. Jak wynika z posiadanych przeze mnie dokumentów, okres ten jednak skrócono z uwagi na bardzo duże doświadczenie Ludwikowskiego. W żandarmerii wojskowej Ludwikowski dostał niższy stopień, który w żaden sposób nie równał się z jego doświadczeniem oraz posiadanym wcześniej stopniem generalskim. Stąd zapewne jego starania, by przenieść się do Policji Państwowej. Namówił też do tego swojego brata Bronisława, a także najmłodszego brata Mariana.



Fot. 9. W. Ludwikowski (w drugim rzędzie drugi od lewej) wraz z pierwszą kadrą kierowniczą Policji Państwowej w 1919 r.

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce”.

PM:

Pierwsze lata budowy Policji Państwowej to ciężka praca funkcjonariuszy tworzących te struktury. Wydaje się, że Wiktor Ludwikowski świetnie odnalazł się w formacji i realizował swoje kolejne pomysły. Czy mógłby Pan o nich opowiedzieć?

BR:

Przed wszystkim przeniósł na grunt polskiej Policji swoje duże doświadczenie zdobyte w Austrii. Chodzi o sprawy organizacyjne, które w tym kraju stały na wysokim poziomie. Wprowadził na grunt polski nowe metody identyfikacji przestępców, w tym głównie pobieranie odcisków palców, czyli daktyloskopię. Przez wiele lat prowadził również wykłady z kryminalistyki. Zorganizował pracę Wydziału IV KG PP i Centrali Śledczej oraz cały obieg dokumentów zbieranych przez wydział, a także pierwsze procedury pobierania odcisków palców. Cała struktura Centrali Inwigilacyjnej w PP to jego pomysły przeniesione z Austrii. Utworzył w Komendzie Głównej PP nowe działy – inwigilacji, daktyloskopii, prasy, fotografii i tresury psów. Opracował 300-godzinny program kursu daktyloskopii. Był organizatorem i wykładowcą pierwszego takiego kursu w Polsce, na którym szesnastu oficerów z niemal wszystkich komend wojewódzkich PP w kraju poznawało pod jego okiem tajniki daktyloskopii.

W latach 1921–1923 uczestniczył w tworzeniu międzynarodowej organizacji policji kryminalnej. Przez dwa lata, wraz z innymi polskimi funkcjonariuszami, w Pruskim Instytucie Policyjnym w Berlinie-Charlottenburgu (Preussisches Polizeiinstitut in Berlin-Charlottenburg) pracował nad organizacją Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej. Została ona w 1923 r. przekształcona w Interpol i funkcjonuje do dzisiaj. Za pracę w tej komisji Prezydent RP odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Fot. 10. Grafika przedstawiająca oficjalne logo obchodów 100-lecia INTERPOLU (autor: MOPK-INTERPOL),

Źródło: O Policji, 100-lecie Interpolu, <https://info.policja.pl/inf/wspolpraca-miedzynarod/interpol/211332,100-lecie-Interpolu.html> [dostęp: 5.12.2024 r.].

Trzeba dodać, że Ludwikowski był lingwistą, doskonale władał kilkoma językami: niemieckim, węgierskim, czeskim, rosyjskim i francuskim, co na pewno pomagało mu w kontaktach międzynarodowych.

W czerwcu 1920 r. został powołany na stanowisko Komendanta Okręgowego Policji Państwowej w Poznaniu. Okręg ten w tamtym okresie obejmował dodatkowo województwo bydgoskie i toruńskie. Zorganizował tam od podstaw 14 komend powiatowych PP. Od lutego 1923 r. został Ko-

INSP. WIKTOR G. LUDWIKOWSKI



Fot. 11. W. Ludwikowski wraz z kadrą utworzonej przez niego pierwszej polskiej centrali kryminalistycznej – Wydziału Rejestracyjno-Karnego, Warszawa, 1919 r. (Wiktor Ludwikowski – w pierwszym rzędzie siódmy od lewej, Alojzy Grimm – w pierwszym rzędzie szósty od lewej).

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierni Polsce”.

mentantem PP miasta stołecznego Warszawy. Od 1924 r. został także oficerem inspekcyjnym kolejnych okręgów policyjnych. Od 1930 r. Ludwikowski pełnił funkcję komendanta okręgu wileńskiego Policji Państwowej.

PM:

W pierwszych latach II RP Ludwikowski wydał 3 książki, z których jedna stanowiła podstawę do stworzenia systemu szkolenia psów służbowych, druga – do organizacji służby daktyloskopijnej, trzecia – do zrozumienia gwary więziennej i złodziejskiej. Dziś już wiemy, że Wiktor Ludwikowski był de facto ojcem polskiej kynologii i daktyloskopii policyjnej. Czy może Pan przybliżyć te publikacje?



Fot. 12. Strony tytułowe dwóch książek autorstwa i współautorstwa Wiktora Ludwikowskiego.

Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/4268/edition/3965/podrecznik-dla-sluzby-daktyloskopijnej-ludwikowski-w> [dostęp: 19.11.2024 r.]; Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/528517/edition/436448/content> [dostęp: 19.11.2024 r.].

BR:

Według mojej wiedzy wydał on trzy książki. *Podręcznik dla służby daktyloskopijnej* został wydany w styczniu 1920 r. Napisał w nim, że jest to swojego rodzaju instrukcja tymczasowa dla PP, napisana na podstawie



Fot. 13. Daktyloskopowanie osoby według podręcznika W. Ludwikowskiego.

Źródło: W. Ludwikowski, *Podręcznik dla służby daktyloskopijnej*, Komenda Główna Policji Państwowej, Warszawa 1920, s. 23, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/4268/edition/3965/podrecznik-dla-sluzby-daktyloskopijnej-ludwikowski-w> [dostęp: 19.11.2024 r.].



Fot. 14. Daktyloskopowanie na karcie daktyloskopijnej.

Źródło: W. Ludwikowski, *Podręcznik dla służby daktyloskopijnej*, s. 24.

Drugą książką był podręcznik *Psy służbowe w Policji*. Podręcznik instrukcyjny wydany w 1920 r., który w zarysie opisywał organizację tej służby. Trzecią wydał jako współautor z podinsp. PP Henrykiem Walczakiem w 1923 r. i był to *Żargon mowy przestępców*

„Blatna muzyka”, który jak pisał we wstępie, przeznaczony był dla Służb Sądowych i Prokuratorskich, Policji Państwowej, Żandarmerii Wojskowej, Straży Celnej oraz prywatnych detektywów. Publikacja ta zawierała dane zebrane od naczelników więzień w Polsce. Prace nad nią rozpoczęły się w 1920 r. i zajęły kilka lat. Dostarczone w ramach ankiet wiadomości poddano specjalnym badaniom i ułożono ostatecznie w przystępny sposób. Tu najciekawsze jest to, że książka została z powodu trudności budżetowych wydana nakładem własnym autorów.

PM:

Co wiemy o bliskim współpracowniku Ludwikowskiego Alojzym Grimmie?

BR:

Byli kolegami. Studiowali razem w Tereżańskiej Akademii Wojskowej Wiener Neustadt i to wtedy prawdopodobnie nawiązali bliższe relacje, tym bardziej że obaj pochodzili ze Lwowa. To być może za sprawą Ludwikowskiego Grimm znalazł się w Policji Państwowej, dokąd przeszedł przecież z Żandarmerii Wojskowej w Kielcach. Na zdjęciach sprzed Wydziału IV Komendy Głównej PP osoby te siedzą bardzo blisko siebie. Gdy Ludwikowski został Komendantem Okręgowym PP w Poznaniu, odnalazł na terenie Cytadeli idealne miejsce na ośrodek szkoleniowy dla psów. Do Poznania w kolejnych latach ściągnął też Grimma, aby stworzył on tam zakład tresury psów policyjnych. Na pewno ze sobą współpracowali.

PM:

Przejdźmy do rzeczy praktycznych. Wiktor Ludwikowski to również wynalazca. Zachował się opis patentowy pędzla do golenia i smarowania środkami leczniczymi jego autorstwa. Czytając opis w jego książce o służbie daktyloskopijnej, można odnieść wrażenie, że wynalazł również tzw. trwałe blok daktyloskopijny. Wydaje się, że interesował się również praktycznymi rozwiązaniami i nie pozostawał tylko teoretykiem?

BR:

Tak, znam te materiały i potwierdzam, że ten opis patentowy jest jego autorstwa.



Fot. 15. Pierwsza strona opisu patentowego autorstwa Wiktora Ludwikowskiego na „Pędzel do golenia i smarowania środkami leczniczymi”.

Źródło: Academika, <https://academika.edu.pl/reading/readSingle?cid=116345095&uid=116081426> [dostęp: 5.11.2024 r.].

PM:

Zapoznając się z życiorysem Wiktora Ludwikowskiego, można zauważyć, że był doskonale zorganizowaną osobą, która odlatzałaby się na każdym zajmowanym stanowisku. Wydaje się, że ciągle zamiany jego pozycji służbowej i stawiane przed nim wyzwania czyniły go „człowiekiem do specjalnych poruczeń”. Pan też ma podobne wrażenie?

BR:

Ludwikowski już na pierwszych zdjęciach w Komendzie Głównej PP z 1921 r. występuje zawsze ze ścisłym kierownictwem PP. Na fotografii z odprawy komendantów okręgowych i kierownictwa PP u Komendanta Głównego PP J. Maleszewskiego w 1928 r. siedzi praktycznie jako drugi po prawej stronie Komendanta Głównego PP. Może to zatem świadczyć, że jego pozycja w Policji Państwowej była bardzo wysoka, a praca, jaką wkładał w rozwój daktyloskopii, bardzo ceniona.



Fot. 16. Odprawa komendantów okręgowych (wojewódzkich) i kierownictwa Policji Państwowej u Komendanta Głównego PP J. Maleszewskiego w sali konferencyjnej MSW w dniach 3–4 sierpnia 1928 r. (W. Ludwikowski – w pierwszym rzędzie dwunasty od prawej).

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant – zawsze wierni Polsce”.

INSP. WIKTOR G. LUDWIKOWSKI

Ludwikowski niejednokrotnie miał powierzane różne zadania. Gdy był Komendantem PP w Poznaniu, mianowano go równocześnie tajnym delegatem rządu ds. trzeciego powstania śląskiego. Oficjalnie rząd polski nie mieszał się do wybuchu tego powstania, gdyż w tym czasie na Śląsku działały międzynarodowe komisje rozjemcze. Pełniąc tę funkcję w ścisłej tajemnicy, szkolił przyszłych komendantów posterunków powstańczych ze Śląska. To byli w większości ludzie pracujący w kopalniach. Mieli dostęp do górniczych materiałów wybuchowych. To oni po wybuchu III powstania śląskiego z 2 na 3 maja 1921 r. wysadzili 7 mostów na Odrze, żeby nie przyjeżdżały posiłki z Niemiec. Z całej tej akcji zachował się jedyny most w Koźlu, w którego sąsiedztwie znajdowała się fabryka celulozy i papieru będąca w zarządzie kapitału szwedzkiego. Na murach fabryki wisiała neutralna flaga ze szwedzkim krzyżem. Przed wybuchem III powstania śląskiego Ludwikowski zajmował się także organizacją przerzutów broni i pieniędzy na Śląsk dla struktur powstańczych. W ramach swoich działań przeszkolił około 80 przyszłych komendantów posterunków powstańczych.

PM:

W 1932 r. Wiktor Ludwikowski z powodu stanu zdrowia przeszedł na emeryturę. Pozostał jednak nadal aktywny. Mógłby Pan powiedzieć, czym się zajmował?

BR:

Z tym związana jest trochę historia zamachu majowego w 1926 r. Policja Państwowa, jak wiemy, ślubowała apolityczność. W czasie zamachu majowego Ludwikowski był komendantem miasta stołecznego Warszawy i on też starał się w tym czasie nie podejmować działań przeciw żadnej ze stron. Po zakończeniu zamachu Ludwikowski został (można tak powiedzieć) zesłany na odpowiedzialne stanowisko Komendanta Okręgowego PP do Wilna. Mając rodzinę w Warszawie, mieszkanie, relacje towarzyskie, musiał to wszystko zostawić. Przeniesienie do Wilna Ludwikowski traktował jako swoistego rodzaju degradację. Podczas pełnienia służby w Wilnie zaczął chorować, gdyż dały mu się we znaki dawne rany frontowe. Skorzystał więc z posiadanej przez siebie wysługi lat, by przejść na emeryturę.

Wówczas Minister Skarbu Państwa Ignacy Matuszewski powierzył mu reorganizację policji skarbowej we wszyst-

kich dyrekcjach skarbowych w kraju. W ramach swojej pracy zorganizował 17 oddziałów policji skarbowej w Polsce. Po ukończeniu tego zadania przeszedł do pracy w czasopiśmie „Flota Polska”. Pracował tam na stanowisku redaktora do czasu wybuchu II wojny światowej. Co ciekawe, jako reporter tej gazety, w 1937 r. odbył podróż służbową do Ameryki na pokładzie pierwszego polskiego statku transatlantyckiego „Batory”.

PM:

We wrześniu 1939 r. wybuchła II wojna światowa – czym zajmował się Wiktor Ludwikowski w tym czasie?

BR:

Po wybuchu II wojny światowej prezydent Warszawy Stefan Starzyński powierzył Ludwikowskiemu i prof. Januszowi Regulskiemu organizację Straży Obywatelskiej. W pierwszych dniach września 1939 r. zorganizowali 37 komisariatów Straży Obywatelskiej. Ludwikowski został Szefem Wydziału Wykonawczego. On był świetnym organizatorem, posiadał duże doświadczenie w zarządzaniu ludźmi. Tu trzeba przypomnieć, że Straż Obywatelska miała wiele zadań. Zabezpieczała zakłady naukowe, mennicę państwową, zbiory kultury. Chroniła zakłady wytwórcze oraz lokale. Posiadała wiele oddziałów, np. sanitarny, transportowy i komunikacyjny. W Straży Obywatelskiej służbę pełniło około 4 tys. byłych funkcjonariuszy i urzędników państwowych. Zajmowali się oni się sprawami ochrony ludności, dbali też o aprowizację dla ludności stolicy.

Po wkroczeniu Niemców do Warszawy Ludwikowski został aresztowany i osadzony w alei Szucha. Prowadzono wobec niego przez wiele miesięcy śledztwo i zarzucano mu organizację lotnych patroli, które zatrzymywały w Warszawie szpiegów, dywersantów i dezertów. Mało brakowało, by go zabili. Rodzina jakoś go wykupiła, w tym sensie, że skierowano go na roboty przymusowe do Pragi do Zakładów Zbrojeniowych Skody. Z tej racji, że znał język czeski, to pracował w zakładach jako biuralista. W Pradze przebywał do końca wojny.

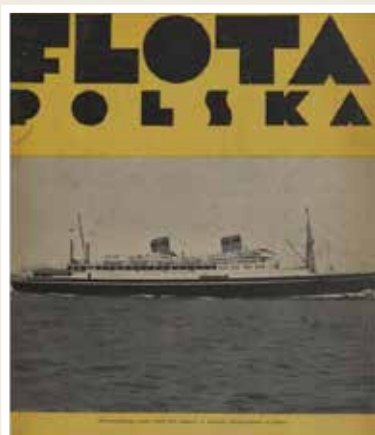
Tu jest też ciekawa historia związana z rodziną Wiktora Ludwikowskiego. Po klęsce powstania warszawskiego jego rodzina mieszkająca w Warszawie, przy ul. Chopina 17, została skierowana do obozu przejściowego w Pruszkowie wraz z ogromną grupą ludności ewakuowanej ze zniszczonej Warszawy. Tam żona Ludwikowskiego wraz z dwojgiem dzieci oczekiwała na skierowanie na roboty przymusowe albo do obozu koncentracyjnego. Przebywając w obozie, kobieta pokazała jednemu z oficerów niemieckich uratowane z Warszawy dokumenty osobiste swojego męża. Gdy Niemcy zapoznali się z nimi i zobaczyli, że Ludwikowski był szkolony w Austrii i miał stopień generalski, zwolnili jego rodzinę z obozu i wydali zezwolenie na wyjazd do Generalnej Guberni. Po wyjeździe z Pruszkowa Ludwikowska wraz dziećmi udała się do domu teścia w Woli Radziszowskiej koło Krakowa, gdzie razem dotrwali do końca wojny.

PM:

Jakie są losy powojenne Wiktora Ludwikowskiego?

BR:

Po zakończeniu II wojny światowej i odnalezieniu w Koźlu swojej rodziny Ludwikowski został zatrudniony jako urzędnik Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego



Fot. 17. Strona tytułowa gazety „Flota Polska” – czasopisma, w którym redaktorem był W. Ludwikowski.

Źródło: Biblioteka Jagiellońska, „Flota Polska” 1936, nr 30, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doc-content?id=369065> [dostęp: 18.11.2024 r.].

w Koźlu. Po jego likwidacji został kierownikiem Banku Ludowego. Ludwikowski był znaną postacią z tego powodu, że otworzył i prowadził z zięciami pierwszą w powojennym Koźlu restaurację o nazwie „Repatriantka”.

W 1946 r. Ludwikowski sprawował też funkcję członka Powiatowej Rady Narodowej. Równocześnie przez 12 lat był Komendantem Powiatowym Związku Weteranów Powstań Śląskich. Po 70. roku życia przeszedł na faktyczną emeryturę. Jednak kwota przyznana w ramach tego świadczenia wynosiła jedynie 800 zł, co nie pozwalało na utrzymanie rodziny. Władze komunistyczne, naliczając mu emeryturę, nie uznawały jego „sanacyjnych” lat służby w Policji Państwowej ani faktu, że był kawalerem Orderu Odrodzenia Polski *Polonia Restituta*, a za samo jego posiadanie w PRL-u przysługiwał 25-procentowy dodatek do emerytury. Ludwikowski zajął się więc drobnym handlem – prowadził trafikę, sprzedając tytoń i akcesoria tytoniowe.

PM:

Lista odznaczeń posiadanych przez Ludwikowskiego jest imponująca. Mógłby Pan wymienić te odznaczenia?

BR:

Pierwsze jego odznaczenia i medale pochodzą już z 1909 r. i są ściśle związane z przebiegiem jego kariery wojskowej i policyjnej:

- Wojskowy Krzyż Zasługi z Mieczami III klasy – 1909 r.
- Wojskowy Krzyż Zasługi I klasy – 1910 r.
- Krzyż Leopolda – 1915 r.
- dwa medale za rany – 1917 r.
- Medal za Odwagę – 1918 r.
- Gwiazda Górnośląska II klasy – 1923 r.
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski *Polonia Restituta* – 1923 r.
- Krzyż Komandorski Korony Rumunii – 1923 r.
- Złoty Krzyż Zasługi – 1925 r.
- Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości – 1929 r.
- Medal za Długoletnią Służbę – 1938 r.
- Śląski Krzyż Powstańczy – 1947 r.

Moim zdaniem najciekawsza historia dotyczy przyznania mu Krzyża Komandorskiego Korony Rumuńskiej. Podczas wizyty króla Rumunii Ferdynanda z małżonką w Pol-



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany

Wiktorowi Ludwikowskiemu w dniu 2.05.1923 r. za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego



Krzyż Komandorski Korony Rumunii, 1938 r.



Wojskowy Krzyż Zasługi, 1910 r.



Srebrny Medal za Rany, 1917 r.



Gwiazda Górnośląska, 1923 r.



Order Leopolda, 1915 r.

Fot. 18. Część odznaczeń przyznanych W. Ludwikowskiemu.

Źródło: materiały z wystawy „Żołnierz i policjant zawsze wierny Polsce” autorstwa B. Rogowskiego, przygotowanej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

INSP. WIKTOR G. LUDWIKOWSKI



Fot. 19–20. Autor wywiadu z Panią Elżbietą Rogowską (wnuczką inspektora Policji Państwowej) oraz jej mężem, Panem Bogusławem Rogowskim.

Zdj. P. Mrozowski.

sce w 1923 r. doszło do kradzieży drogiego płaszcza żony króla. Pomimo prowadzonego przez Żandarmerię Wojskową szczegółowego śledztwa nie udało się go odnaleźć i cała sprawa groziła skandalem. Do poszukiwań postanowiono włączyć Policję Państwową. Do zadania tego zaangażowany został właśnie Ludwikowski i Henryk Charlemagne. Dzięki temu, że policjanci ci znali doskonale środowisko stołecznych złodziei i paserów, szybko odnaleźli ten skradziony płaszcz i przekazali właścicielce. Wiktor Ludwikowski został wówczas odznaczony przez króla Ferdynanda Krzyżem Komandorskim Korony Rumuńskiej.

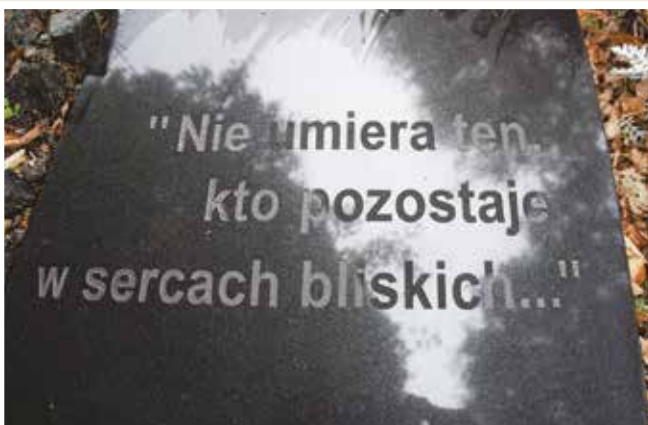
PM:

Od śmierci Wiktora Ludwikowskiego minęło ponad 65 lat.

BR:

Tak. Zmarł 24 marca 1959 r.

Został pochowany na cmentarzu w Koźlu jako oficer rezerwy Wojska Polskiego. W pogrzebie asystowały mu sztandary powstańcze. To, że był policjantem Policji Państwowej, było uznawane w tamtym okresie za coś hańbiącego.



Fot. 21. Motto z płyty nagrobnej Wiktora Ludwikowskiego na cmentarzu w Koźlu.

Zdj. P. Mrozowski.

Dodatkowo, jako obywatel PRL, był poddany inwigilacji przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa. Na każdej uroczystości publicznej występował jednak ze wszystkimi swoimi odznaczeniami państwowymi, jakie udało mu się uzyskać przed II wojną światową. Na dobrą sprawę Wiktor Ludwikowski pozostał przez wiele lat jedynie w pamięci najbliższej rodziny. Dopiero w III RP, po latach, został i upamiętniony, i doceniony głównie przez policjantów z Wielkopolski.

PM:

Dziękuję Panu bardzo za poświęcony czas i udzielenie odpowiedzi na pytania.

Autoryzacja dokonana telefonicznie w dniu 27 listopada 2024 r. przez pana Bogusława Rogowskiego.

¹ P. Mrozowski, *Wiktor Ludwikowski. Zapomniany protoplasta kynologii policyjnej*, „Kwartalnik Policyjny” 2023, nr 3–4, s. 51–54, <https://kwartalnik.csp.edu.pl/kp/archiwum-1/2023/kwartalnik-policyjny-nr-3-4202/5581,Wiktor-Ludwikowski-Zapomniany-protoplasta-kynologii-policyjnej.html> [dostęp: 16.01.2025 r.].

Summary

Colonel Wiktor Gustaw Ludwikowski. An extraordinary police officer for special tasks

The article is a record of a conversation conducted with Bogusław Rogowski, a member of the family of the State Police colonel - Wiktor Ludwikowski. It presents the biography of this officer and his organizational achievements, with particular emphasis on activities related to the construction and development of the State Police in the first years of its existence. It also discusses colonel Ludwikowski's journalistic activity, which involved the development of the first professional books for police officers.

Tłumaczenie: Beata Peplowska